

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Odsłone Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Table with 3 columns: na cały rok, na kwartał, na miesiąc. Rows for Poland/Austria, Germany, and other countries.

Prenumerata przyjmujemy się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów ni frankowanych nie przyjmujemy. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracja „CZASU” w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę kręgiarza S. A. Kryszanowski, handel Nowakowski w Sukienicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobny (półtym) na pierwszy raz 10 c., za każdy następny raz po 5 c. — Wadzowane (na 3 stronicach dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 80 c. za każdy raz. — Dotychczas do „Czasu” (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 zkr. od 100 egzemplarzy, a 50 c. od 100 egzemplarzy miejscowych prenumeratorów. — Należność uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU” w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wygłoszenie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Opeilik, Stubenbastei Nr. 2, E. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukas, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 10 października.

Przegląd Polityczny.

Do Polt. Corr. donoszą z Lwowa że źródła narogodnego: Idea utworzenia w Galicji polskiego korpusu strzelców doznała tak nieprzychylnego przyjęcia w kołach trzeźwo myślących, iż ją powszechnie uważają za produkt oborobliwej fantazji kilku niepożyczających głów. Autorzy odnośnej petycji nie pozyskali sobie ani jednego deputowanego, któryby chciał podjąć się przedłożenia tej petycji sejmowi.

Rzecz naturalna, że choćby nawet petycję tę przedłożył ktoś sejmowi, sejm odrzuci ją bez namysłu. Już z tego samego każdy pozna, jak nie doręczalne i złośliwe są pogłoski, przypisujące inicjatywę do tego projektu ministrom Dunajewskiemu i Ziemiakowskiemu.

Również zupełnie bezczasnym jest doniesienie, iż Marszałek Zybkiewicz nie zezwolił na odczytanie wniosku zredagowanego w języku ruskim pod pozorem, że w sejmie galicyjskim polski język uważać należy za urzędowy w rozprawach sejmowych. Wniosek ten bowiem w języku ruskim nie tylko przedłożono, ale nawet Marszałek zarządził głosowanie nad nim, nie polecając przedłożenia go na język polski.

W sejmie węgierskim odbywają się ciągle jeszcze rozprawy nad sprawą kroacką. Przeciw wnioskowi rządowemu występowali: Orban, przemawiając za wnioskiem Helyego, i Pulski, który przemawiał za wnioskiem Szylagiego. Pierwszy z tych wniosków opozycyjnych dąży do tego, żeby Kroatom nie czynić żadnych koncesyj, drugi żąda nagany dla rządu, że dał lekkomyślnie powod do obecnych zakłaman.

Za wnioskiem rządowym przemawiał Horwath. Dep. Polonyi żądał, aby deputowanym kroackim nie wypłacać dyet przez czas wstrzymania się od obrad w Izbie, co jednak Izba jednomyślnie odrzuciła.

Powołanie nowego ministra wojny w miejsce Thibaudina sprawa wielkiej trudności, szczególnie dlatego, że w przededniu otwarcia Izby francuskich niema nikt o chęci wzięcia na siebie wspólnej z ministerstwem Ferrego odpowiedzialności. Niektórzy z tych, którym proponowano ministerstwo, powodują inne względy. I tak Leval nie zgadza się z ustawą rekrutacyjną, a Saussier wolałby zostać komendantem Paryża.

Minister marynarki niemieckiej odbył przegląd floty i wszystkich urządzeń portowych i stwierdził, że flota niemiecka może być z równą szybkością zmobilizowana, jak armia lądowa, t. j. w przeciągu tygodnia.

Arrestowanie p. Antoine w Metz dało powód dziennikom radykalnym francuskim do domagania się znów w gwałtowny sposób, aby pooddać wszystkich Niemców z biur, fabryk i wszelkich przedsiębiorstw francuskich.

Standard odebrał depeszę z Madrytu, w której mu donoszą, że na Radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych zdawał sprawę z po-

droży króla i nadmieniał przytem, że Austria i Niemcy gotowe są przyznać Hiszpanii głos w sprawach europejskich, jako równorzędnemu mocarstwu. Minister miał się rozwoździć nad ważnością tego postanowienia, szczególnie ze względu na sprawę morza śródziemnego.

Journal de St. Petersburg umieszcza następujący komunikat rządowy:

„Już wiedeńska prasa zaprzeczyła kategorycznie doniesieniem pewnego dziennika krakowskiego, tudzież pesterzkiego Pester Lloyd'a o wręczonych wielkich przygotowaniach wojennych, które, jakoby czyni Rosya na całej swej linii granicznej z Niemcami i Austryą. Mniemaliśmy, że wystarczy zapewnienie prasy wiedeńskiej, iż skoro Pester Lloyd, lub krakowska Reforma podają telegamy, jakoby z Warszawy, to można być pewnym, że pochodzą one z Krakowa lub Lwowa, gdzie się fabrykują wieści tendencyjne, nieprzychylnie Rosji. Ale oto londyński dziennik Daily News otrzymał podobne treści doniesienia od swojego korespondenta wiedeńskiego, i to w formie specjalnego telegramu, bez powołania się na ich podejrzaną źródła, a paryski Temps nieomieszkał powtórzyć tych alarmujących wieści bez komentarza.

„Zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że rzeczone dzienniki londyński i paryski dały się złowić na wędki fałszu. Są to dzienniki poważne, nie żywiące tendencyjnej nienawiści przeciw Rosji, — więc zapewne byłoby im nieprzychylnie stać na równi ze sprawcami machinacji, niekoniecznie harmonizujących z uczciwością.

„Polityka Rosji niema innego celu, nad zachowanie i utrwalenie powszechnego pokoju. Wiedzą o tem dobrze w biurach dyplomatycznych całej Europy i wiedzą również, co sądzić o „specjalnych telegramach“ Reformy i Pester Lloyd'a. Ale publiczność mniej jest sceptyczna i mniej dobrze poinformowana. Powtarzane przez poważne dzienniki fałszywe wieści mogą wyrzucić zły wpływ, dlatego też zaprzeczamy im kategorycznie.

Serbski minister spraw zagranicznych, Bogicewicz udaje się do Wiednia, celem wręczenia listów odwołujących go z poselstwa. Przy tej sposobności ma nastąpić wymiana ratyfikacji konwencji à quatre między Austryą a Serbią.

Sobranie bułgarskie przyjęło tak konwencję à quatre jak i konwencję względem zwrotu Rosji kosztów okupacyjnych.

Dziennik urzędowy bułgarski ogłasza wszystkie nadsyłane, jakich się dopuścili Sobolew i Kaulbars, szczególnie pod względem trwonienia grosza publicznego. Ma to, jak się domyśla Pol. Corr. przekonać Rosyan, że nie nienawidzą do narodu rosyjskiego, ale przewrotne działanie generałów rosyjskich pełnego naród bułgarski i ks. Aleksandra do wzięcia rządu bułgarskiego w ręce własne.

Jonin nie przestaje, jak donoszą do Politische Correspondenz, agitować przeciw księciu. Przedewszystkiem starał się on usposobić członków sobrania nieprzychylnie dla uchwał conference à quatre. Postępowanie p. Jonina pod tym względem jest prawdziwą zagadką, gdyż były minister Sobolew polecił delegowanym bułgarskim na conference à quatre, aby sygnowali uchwały konfe-

rencyi, wysoko zaś położone osobowości rosyjskie dały znać listownie, że życzą sobie przyjęcia konwencji. Niektórzy sądzą z tego, iż p. Jonin prowadzi przeciwną temu politykę na własną rękę.

Dzienniki warszawskie ogłosiły świeżo nowe rozporządzenie kuratora Apuchina w sprawie nauki domowej:

„Z mocy najwyżej zatwierdzonej d. 18 stycznia 1841 r. ustawy o prywatnych zakładach naukowych, gubernerskich i nauczycielskich domowych w Królestwie Polskiem, oraz z mocy najwyższego rozporządzenia z dnia 26 października 1842 roku, wydanego w uzupełnieniu i wyjaśnieniu wspomnianej ustawy, wszyscy żyjący otworzyć zakład naukowy, lub trudnić się nauczycielstwem w domach prywatnych i prywatnych zakładach naukowych, są obowiązani posiadać przepisane świadectwa, wydawane przez kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

Atoli szczegółajiej ostatnimi czasy poczęto otwierać wiele szkół bez poprzedniego upoważnienia władzy szkolnej, przytem się wyjaśniło, iż to zjawisko, będące pogwałceniem wspomnianej najwyżej zatwierdzonej 18go stycznia 1841 roku ustawy o prywatnych zakładach naukowych, gubernerskich i nauczycielskich domowych w Królestwie Polskiem, jest następstwem niewłaściwego wykładu przez ludność miejscową, ogłoszonego w dziennikach okólnika ministerstwa wychowania publicznego z dnia 14 lutego r. z. za N. 1931 o naucei nauki domowej po wioskach, a to przez rozciągnięcie tego okólnika na gubernie Królestwa Polskiego.

Wskutek tego kurator okręgu naukowego warszawskiego, poczytuje za izocz potrzebną wyjaśnić: a) że rozporządzenie ministerstwa wychowania publicznego z dnia 14 lutego r. z. za N. 1931 nie rozciąga się na gubernie wchodzące w skład okręgu naukowego warszawskiego; b) że w kraju tutejszym zachowują całą moc obowiązującą najwyżej zatwierdzona d. 18 stycznia 1841 ustawa o prywatnych zakładach naukowych, gubernerskich i nauczycielskich domowych w Królestwie Polskiem, oraz najwyższe rozporządzenie z dnia 26 października 1842 r.; oraz c) że na zasadzie przytoczonych praw, osoby otwierające zakłady naukowe, lub w ogóle trudniące się nauczycielstwem w domach prywatnych, nieposiadające stosownego na to upoważnienia, podlegają karze pieniężnej, w wysokości prawem oznaczonej, a nieprawnie otwarte zakłady naukowe kwalifikują się do zamknięcia.

Czy takie monstrualne prawo potrzebuje tłumaczenia? Wskutek tego wójtowie gmin, a raczej pisarze gminni (Zolzikiewie) szycianają po wioskach dwory, podając do kontrubicyi wszystkich gubernerskich, gubernantskich, bony, a nawet ochroniarzy. Wiadoma jest kontrubicya, nałożona w powiecie Włoszczowskim na włościanina, uczącego czytać własne i brata swego dzieci. Podobnych przykładów znajdzie się niemało. Nauczyciele więcej po szkółkach, ludzie po większej części ciemni a chciwi, uczą jedynie czytać i pisać, czego sami nie umieją, po rosyjsku, najwięcej przez cztery miesiące w roku, a często i krócej.

Tu już gwałt nie da się nawet wytłumaczyć apuchimowską zaciekłością rusyfikacyjną, bo się-

ga on jeszcze głębiej poza kwestyę narodowości i języka w przyrodzone prawa rodziny i opieki rodzicielskiej. Nauka więc domowa, wychowanie w rodzinie nie jest jeszcze wolnem od tego nadzoru i wymaga apuchimowskiego patentu. Znane nam są już wypadki, w których bony i nauczycielki przybyłe z zagranicy, Szwajcarki lub Angielki, opłacać musiały owe srafy, a rodzice/zaгрозили imi nakazem ich odprawienia. Krok jeszcze dalej, a matkom będzie wzbronione uczyć pacierza i katechizmu, jeśli nie złożą egzaminów na nauczycielki rządowe.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

13-te posiedzenie dnia 8 października 1883.

Po otwarciu posiedzenia o jedenastej minut 25 sekretarz Badeni odczytuje spis petycji. Na wniosek p. Antoniewicza odsyła Izba petycję gminy Komny z zażaleniem na Wydz. pow. w Turce do komisji prawniczej, a na wniosek p. Romanowicza petycję o zniesienie hederów do komisji szkolnej.

Z porządku dziennego zabiera głos p. Starowiejski w sprawie uregulowania prawa poboru szutru z rzek publicznych. Ustawa wodna uznając wszystkie rzeki i strumyki za własność publiczną, ograniczyła wprawdzie §. 13 prawo pobierania piasku i szutru. Wkradły się jednak nadużycia, rozciągające to prawo do piasku i piasku koryt rzecznych, w dalszym zaś rzędzie i do tak zwanych szutrowisk. Wskutek tego wytwarzają się ciągle zatargi między właścicielami takich i władzami drogowymi, spory operujące się bądź o sądy, bądź o starostwa. Sądzi też mówca, że sprawa ta nie uregulowana ustawami, przyczyni się może do utrudnienia regulacji rzek spławnych. Wnosi odesłanie wniosku do komisji drogowej, co Izba uchwała.

Następnie przemawia p. Chamiee o potrzebie założenia domów pracy, dowodząc, że kosztą nie będą zbyt wielkie, a założenie ich zmniejszy ciężary gminne i najskuteczniej zapobiegać będzie włoźczostwu. Do poniesienia zaś kosztów budowy i utrzymania potrzebnych budynków, powołaniem jest w pierwszym rzędzie państwo, co zresztą uznał już rząd, zawijając rokowania w tej sprawie z Wydziałem krajowym, i kładąc jedyny warunek, iż kraj odda fundusz policyi wynoszący 130.000 zkr. Ze jednak ta sprawa nie postąpiła naprzód od lat ośmiu, sądzi, że obecny jego wniosek przyspieszy może załatwienie kwestyi tak piekającej. Nie daje zaś żadnej dyrektywy, bo nie chce kępować Wydziału krajowego w rokowania z rządem. Wniosek ten odesłano na żądanie mówcy do komisji administracyjnej.

P. Edward Jędrzejowicz wyliczywszy po krótko, o ile przemysł gorzelniczy stojąc w związku z hodowlą bydła, jest ważną gałęzią gospodarstwa rolnego, przemawia za otworzeniem szkoły, któraby wykształcała ludzi fachowo uzdolnionych. Najlepiej nadają się do tego Dublany. Tem śmiejąc się mówca występuje ze swoim wnioskiem, iż nie naraża funduszu krajowego na koszt. Sądzi bo-

wiem, że gorzelnia taka mogłaby być wzniesioną za pomocą zaciągniętej przez folwark pożyczki, a amortyzacja jej pokryta zostanie intratami. Zresztą żąda na dzisiaj zbadania tylko tej sprawy przez Wydział krajowy i nie wątpi, iż rząd przychyli się ze swej strony do podniesienia tak ważnego dla kraju przemysłu rolniczego. Wniosek odsyła Izba do komisji gospodarstwa krajowego.

Z kolei zabiera głos p. Skałkowski i wykazuje najpierw, że o ile ustawa nadająca głos wrylny posiadaczom parcel z własności tabularnej, była na razie dla nas dobrą, bo wyrównywała w części stosunek z kurją mniejszej posiadłości, o tyle z czasem wskutek dozwolonej podzieleności gruntów tabularnych, z zachowaniem prerogatyw, stała się nawet szkodliwą. Będzie zaś jeszcze gorzej, bo włościanie, szczególnie w zachodniej części kraju, zracają się, co zresztą jest chwalebne, do zakupu ziemi, a nabywając grunta dominikalne i parcelując je, wytwarzają i wytwarzają będą coraz więcej takich głosów wrylnych.

Pod względem administracyjnym, oddziaływała to również szkodliwie. Włościanin mający posiadłość w gminie, i własny swój obszar dworski przez nabycie gruntu dominikalnego, nie wie właściwie, gdzie należy, i najężej nie wykonuje obowiązków, ani u siebie, ani w gminie. Sądzi więc mówca, że pod każdym względem zniesienie takich anomalij byłoby na czasie. Żądając zaś narazie, aby wniosek jego był tylko zbadany, wnosi odesłanie go do komisji administracyjnej, co też Izba uchwała.

Następnie zgodnie z wnioskiem komisji szkolnej (sprawozdawca p. Majer) uchwalono: 1) Celem umożliwienia studiów w szkole operacyjnej w Uniwersytecie krakowskim otworzyć się mającej, przetrzymać się stypendy w ilości 500 zkr. rocznie, z którego kandydat do tego ukwalifikowany korzystać może przez 2 lata; 2) Stypendywno to przynależać będzie Wydział lekarski Uniwersytetu krakowskiego.

Przyznano dalej, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego gminie miasta Biała (sprawozdawca p. Smolka) prawo poboru opłat od psów łańcuchowych po 1 zkr., od zwykłych po 2 zkr.

Na wniosek komisji budżetowej (sprawozdawca p. Gold man) zapadła uchwała: „Sejm krajowy zatwierdza poręczenie przyjęte przez Wydział krajowy na fundusz krajowy za sumę 34.000 zkr., przyznając w myśl ustawy z dnia 25 marca 1883 r. (Dz. u. p. Nr 42) na wsparcie, a względnie na bezprocentowe zaliczki dla ludności Galicji potrzebującej pomocy.“

Jak nie mniej na wniosek komisji prawniczej (spraw. p. Zarski): Ustęp projektu terytorjalnego podziału kraju na okręgi sądów powiatowych — zatwierdzony uchwałą sejmową z dnia 29 maja 1873, mocą którego orzeczone, że gminę Bienkówkę wydzielić należy z okręgu sądu powiatowego w Makowie, a przydzielić do sądu powiatowego w Myślenicach, — zmienia się w tym kierunku: że gmina Bienkówka, należąca do sądu powiatowego i starostwa w Myślenicach, przeniesiona będzie winna do sądu powiatowego w Makowie z pozostaowaniem w okręgu starostwa powiatowego w Myślenicach.

Do porządku dziennego przechodzi zaś Izba nad petycją gminy Sapowej i Józefa Ochockiego

OGNIEM I MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi. (Ciąg dalszy).

— Owóż leżę ja w stajni, świata Bożego nie widzę. A wtem przyszedł Chmielnicki, zaraz po odjeździe Bohunowym, z okrutną siłą zaporozką. A że to poprzednio pan hetman wielki pokarał Czechryńców za afekt dla Zaporozców, i wiele ludzi było w mieście pobitych i poranionych, więc oni myśleli, że ja także z tych — i dlatego nie tylko mnie nie dobili, ale jeszcze dali wygodę, opatrunek i Tatarom wzięcie nie dozwolili, chociaż oni im na wszystko pozwalają. Przyszedłszy ja — tedy do przystojności, myślę, co mam robić? — A ci złodzieje pod Korsun przez ten czas poszli i tam panów hetmanów pobili. O mój jegomość! co moje oczy widziały, tego nie wypowiem! oni zaś nie się nie ukrywali, wstydzi ni jakiego nie znają i że to za swego mieli. A ja myślę: uciekać, czy nie uciekać? Ale widział, że bezuważnie zosta, póki się lepsza okazja nie trafi. Kiedy to zaczęli zwozić z pod Korsunia makaty, srebra, kredensy, klejnoty... oj! oj! mój jegomość — mało, że mi się serce nie rozpuściło i oczy z głowy nie wylazły. To ci tacy zbroje, sześć łyżek srebrnych za talera, a potem za kwarte wódki sprzedawali, a guz złoty, albo zapinkę, albo trzęsienie od czapki, to mgłęś i za pół kwarty dostać. Tak ja sobie myślę: co mam po próżnicy siedzieć, niechże skorzystam. Da li Bóg wrócić kiedy do Rzędzan na Podlasie, gdzie rodzice mieszkają, to im oddam, bo oni tam mają proces z Jaworskimi, co już pięćdziesiąt lat trwa, a niema za co go dłużej prowadzić. Więc nakupeł mój jegomość tyle wszelkiego dobra, żem na dwa konie ładować musiał, mając to sobie za pocieszenie w smutkach moich, bo mi za jegomością okrutnie było tęskno.

Ja przecie nie kradnę, a że mnie jegomość dał trzosik na drogę do Rozłogów, to oto jest! Moje prawo oddać, bom też do Rozłogów nie dojechał. Tak mówiąc pacholek, odpiął pas, wyjął trzosiki i położył go przed rycerzem, a pan Skrzetuski uśmiechnął się i rzekł: — Kiedy ci tak dobrze szło, toś pewnie odepnie bogatszy, ale już trzymaj i ten trzosik. — Dziękuję pokornie jegomości! Zebrało się trochę... Boża łaska! Będą się rodziciele cieszyć i dziadus, co ma dziewięćdziesiąt lat. A już Jaworskich, to chyba do ostatniego grosza sproczęsują i z torbami ich puszcza. Jegomość też skorzysta, bo już tego pasa kropiastego, co mi go jegomość w Kudaku obiecał, nie będę przypomniał, choć mi się bardzo udał. — Boś już przypomniał! o taki synu! Prawdziwy z ciebie lupus insatiabilis! Nie wiem ja, gdzie ten pas, ale, skorom obiecał, to dam, nie ten, to inny. — Dziękuję pokornie jegomości! — rzekł pacholik, obejmując pańskie kolana. — Mniejsza z tem! Prawde daję co spotkało. — Bóg tedy dał korzyść między rozbójnikami. Jeno tem się trapiłem, żem nie wiedział, co się z jegomością dzieje i tem, że Bohun pannę zagarnął. Aż tu dają znać, że on w Czerkasach leży, ledwie żyje, bo przez kniazów poszczerbion. Tak ja do Czerkas; jak to jegomość wio, że u niem plaster przyłożył i rany opatrzył. A już mnie z tego znał. Tak mnie tam Doniec pułkownik wysłał i sam ze mną pojechał, bym onego zbrojka opatrzył. Dopiero mi ciężar z serca spadł, bom się dowiedział, że nasza panna uszła z onym szlachciem. Poszedłem tedy do Bohuna. Myślę: pozna, nie pozna? A on w gorące leżał, więc z początku nie poznał. Później zaś poznał, i mówi mi: „Tyś z listem do Rozłogów jechał?“ — Rzeknę: „ja.“ — A on znnowu: „Tom ja ciebie w Czechrynie rozszczępił?“ — „Tak jest.“ — „To ty (prawi) służysz panu Skrzetuskiemu?“ Dopiero kiedy nie zaczęte łąć: „Nikomu ja już (mówię) nie służę. Więcej ja krzywd, niż dobrego w tej służbie zaznał, więc wolałem na swobodę do Kozaków pójść, a waszności już dziesięć dni pilnuję i do zdrowia doprowadzę.“ — Więc on uwierzył i do wielkiej ze mną konfidencyi przyszedł. Dowiedziałem się też od niego, że Rozłogi spalono, za kniazów dwóch zabił, a inni, zasłyżczony o tem, chcieli naprzód do naszego księcia iść, ale że nie mogli, więc do wojska litewskiego uciekli. Ale najgorzej, jak tego grubego szlach-

cica wspominał, to tak zębami, mówię jegomości, zgrzytał, jakby kto orzechy gryzł. — Dingo chorował? — Dingo, dingo, bo zrazu mu się rany goiły, potem się zaś otwierały, gdyż się z początku nie zaszczepił. Mało ja się to nocy przy nim wysiedziałem, (żeby go usiekił) jak przy kim dobrym. A trzeba jegomości wiedzieć, żem ja sobie na zbawienie duszy poprzysiągł, że mu za moją krzywdę zapłacę i tego ja, mój jegomość, dotrzymam, choćbym całe życie miał za nim chodzić, bo mnie niewinnego tak spowieierał i potulki jako psa, a ja też nie żaden cham jestem. Już on musi zignąć z mojej ręki, chyba go kto inny wcześniej zabije. To mówię jegomości, że ze sto razy miałem okazję, bo często nikogo przy nim nie było prócz mnie. Myślałem sobie tedy: zali mam go pohnać, czy nie? — Ale mi było wstyd tak go łąć w łożu leżącego. — To się chwali, żeś go aegrotum et inermem nie mordował. Chłopska byłaby to sprawa, nie szlachecka. — Ano, widzi jegomość, ja też tak samo myślałem. Jeszczem sobie wspominał, że jak mnie z domu rodziciele wyprawiali, tak mnie dziadus przeżegnał i powiada: „Pamiętaj kpie, żeś szlachcie i ambicję miej, wernie służ, ale ponieważ się nie daj. Mówił też, że jak szlachcie po chłopku sobie postąpi, to pan Jezus płacze. — A ja mam pamiętać termin i tego się wystrzegam. Musiałem więc okazać poniechę. A tu konfidencya coraz to większa! Nieraz pyta mnie: „czem ja tobie nagrodzę?“ — To ja: „czem waszność będzieś chciał.“ I nie mogę się skarżyć, że opatrzył mnie hojnie, a ja też wzięłem, bo myślę sobie: po co ma w zbrojeckich rękach zostawać. — Przez niego i inni też mi dawali, bo mówię jegomości, że tam żaden tak kochany nie jest, jak on i od niższych i od czerni, chociaż w całej Rzeczypospolitej nie masz szlachcica, któryby taki kontempt dla czerni miał, jak on... Tu Rzędzian począł głową kręcić, jakby sobie coś przypomniał i czemuś się zdziwił, a po chwili tak dalej mówić począł: — Dziwny to jest człek — trzeba przyznać, że ma weale szlachecką fantazyę. — A tę pannę, to on miłuje! miłuje! moony Boże! Jak tylko trochę odzwołał, przychodziła do niego Dońcówna, żeby mu wróżyć. I wróżyła, ale nie dobrego... Bezena to obrzykną z diabłami w komitywę wchodzi... ale dziewczysko hoże. — Jak się zamście, to przysiągłbyś, że kobyła na łące rży.

Zębiska białe pokazuje, taka mocna, że panczer może rozderzeć, a jak chodzi, aż się ziemia trzęsie. I widząc z dopuszczenia bożego, coś sobie ku mnie upatrzyła, że jej się uroda moja podobala. To bywało nie przedzie koło mnie, żeby mnie za łeb, albo za rękaw nie pociągnąć, albo nie szturchnąć — i nieraz mówi: „chodź!“ A ja się bał, żeby mi Czarny gdzie na osobności karaku nie skreślił — bo zaraby wszystko, com zebrał, przepadał. Więc jej odpowiadał: „mało to masz innych?“ A ona: „udałeś mi się, chociażżeś dzieciuch! udałeś mi się.“ — „Poszła przez basetło!“ To ona znów: „udałeś mi się! — udałeś mi się!“ — I widziałem wróżbę? — Widziałem, słyszałem. Dymiska jakieś, syki piski! jakieś cienia!... ażem struchlał. Ona zaś w środku stojąc, brwi czarne w kozła postawi i powtarza: „Lach przy niej! Lach przy niej! czy! huku! czy!... Lach przy niej!“ To znów pszczyne na sito nasypie i patrzy, a ziarnka to tak chodzą jak robactwo i: „czy! huku! czy! Lach przy niej!“ Ej! mój jegomości! żeby to nie taki zbroj, toby żal było patrzeć na tę jego desperacyę po każdej wróżbie. Bywało: zblednie jak gielzo! na wznak padnie, ręce nad głowę załamie, i zawodzi i skowytta i prosi się i przeprosza panienkę, że jako gwałtownik do Rozłogów przyszedł, że braci jej pobił: „gdzie ty zaula! gdzie ty jedyna! (prawi) ja na rękę ciebie nosiła, a teraz nie żyć mnie bez ciebie!... Już ja cie (prawi) ręką nie tknę, twój rab będę, byle oczy na cie patrzyły.“ To znów pana Zagłobę wspomni i zgrzyta, i zębami łożę kasa, póki go nie obali; ale jeszcze i przez sen jęczy, a wzdycha. — Ale nigdy mu dobrze nie wróżyła? — Już potem nie wiem, mój jegomość, bo on ozdrowiał, a ja się też od niego odczepiłem... Przyjechał ksiądz Łaska, więc mnie Bohun to zrobił, że mógłem z nim do Huszcy jechać. Oni zbroje tam widzieli, że dobra wszelkiego trochę mam, a jam też nie ukrywał, że jadę rodziciele wspomodzi. — I nie zrabowały cię? — Może byliby to uczynili, ale szczęściem Tatarów wtedy nie było, a Kozacy nie śmieli, dla strachu przed Bohunem. Zresztą, już mi mnie całkiem za swego mają. Kazał mi przecie sam Chmielnicki słuchać, a donosić, co się będzie u wojewody brachawskiego mówiło, jeśli się jacy panowie zjadą... Niech mu tam kat świeci! Przy-

jechałem tedy do Huszcy, aż tu przyszyli podjądza Krzywonosowe, i ojca Łaska zabiły, a jam połowę swojego dobra zakopał, a z połową tu uciekiem, zasłyższawszy, że jegomość gromi koło Zasławia. Bogu najwyższemu niech będzie chwała, żem jegomości w dobrem zdrowiu i humorze zastał i że się jegomości weselisko szykuje... To już będzie koniec wszystkiego złego. Mówiłem ja tym złodziejom, co na księcia, naszego pana, szli, że już nie wrócą. Mają teraz! Może też i wojna się już skończy. — Gdzie tam! Teraz się z samym Chmielnickim dopiero zacznie. — A jegomość będzie po weselu wojował? — Zaś myślałeś, że mnie tchórz po weselu obleci? — Ej, nie myślałem. Wiem ja, że kogo obleci, to jegomości nie obleci, jeno tak się pytam; bo jak rodzicielem odwożę to, com zebrał, chciałbym też z jegomością pójść. Może też Bóg mi dopomoże z mojej krzywdy się Bohunowi wypłacić, bo kiedy zdradę nie przystoi, to gdzieś ja czego znajde, jeśli nie w polu. On się nie będzie chował... — Takiś zawzięty? — Każdy niech będzie przy swoim. A ja jakom sobie obiecał, tak i do Turzech bym za nim pojechał. Już nie mogę inaczej być. A teraz ja z jegomością do Tarnopola pojedę, a potem na weselo... Ale czemu to jegomość do Baru na Tarnopol jedzie? Wdzyć to nie po drodze! — Bo muszę chorągiew odprawdzić. — Rozumiej, mój jegomości. — Teraz daj co zjesz! — rzekł pan Skrzetuski. — Już ja o tem myślałem. Brzuch, to grunt. — Zaraz po śniadaniu ruszymy. — To i chwala Bogu, choć koniska mam zmierzowane okrutnie. — Każę ci dać powodnego. Będiesz już na nim jeździł. — Dziękuję pokornie jegomości — rzekł Rzędzian, uśmiechając się z zadowoleniem na myśl, że licząc trzosik i pas kropiasty, trzeci już dar go spotyka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

o wyłączenie gminy Sapowej z okręgu starostwa Podhajeckiego i wezwanie do starostwa w Buczaczu.

Marszałek zawiadamia Izbę, że komisya podatkowa ukonstytuowała się, wybierając prezesem Jaworskiego, zastępcą Starowiejskiego, sekretarzem Władysława Sapięę. W miejsce ks. Romana Czartoryskiego obrano Adama Jędrzejewicza do komisji konkursowej.

W końcu udiela Izba JE. br. Ziemiańskiemu urlopu do końca sesji, a Marszałek zamyka posiedzenie o 3/4, na pierwszą, naznaczając następnę na wtorek 9 b. m.

Wpłynęły następujące wnioski: Starowiejskiego o ulgi w opłatach skarbowych dla towarzyszy assekuracyjnych na wzajemności opartych, Wojciecha Dzie duszyckiego o wyznaczenie funduszu na restaurację cerkwi w Haliecu i zachowanie tamtejszych zabytków historycznych, i w końcu Henryka Wodzieckiego o wezwanie rządu, aby ustawę z r. 1844 normującą stopę odsetkową kas zaliczkowych i oszczędności, zastosował z uwzględnieniem miejscowych interesów ludności, szczególnie na prowincyi.

Czytamy w Gaz. Narod.:

Sprawozdanie komisji, wybranej z grona posłów włościańskich o wyrażonych im przez wyborców życzeniach i żądaniach.

(Ciąg dalszy).

Z reszty posłów bardzo wielu nie podniosło żądań swych osobno dlatego, bo je widzieli już w postulatach powyższych kolegów swoich wyrażone.

I. Najliczniejszą są skargi na ciężary, które rodziny włościańskie w wypadkach śmierci gospodarza ponoszą muszą. W szczególności uciążliwą jest włościanom na wysokie opłaty, żądane niekiedy przez księży za pogrzeby, domagające się z tej przyczyny uregulowania t. zw. jura stolae, narzekają okropnie na wielkie koszty, spowodowane pertraktacją spadkową, a szczególnie przy interwencji notaryuszów, domagając się jużto uregulowania taks notaryalnych, jużto powierzenia inwentowania majątku urzędem gminnym, a nawet sądom powiatowym, byleby bez pośrednictwa notaryuszów; uciążliwą są dalej na wysokości należności skarbowej od spadków, domagając się jużto zniżenia, jużto zniesienia jej zupełnie przy masach spadkowych mniejszych wartości.

Z temi skargami związane są skargi na powolność sądów przy postępowaniu w sprawach spornych, a nawet prowizoryalnych, tak, że w jednym powiecie domagają się powierzenia tych ostatnich spraw władzom administracyjnym. Wielu posłów oświadcza się dlatego zgodnie z swymi wyborcami za sądami pokoju, nawet za sądami gminnymi, mające przytem na względzie również i załatwienie spraw niespornych. Celem zapobiegnięcia wielu sporom, jeden z posłów domaga się udzielenia włościanom formularza dla sporządzania testamentów. Z całym przedmiotem tym zostają także w pewnym związku uciążliwa się na powolność w zakładaniu ksiąg gruntowych, skoro wiele gmin nie ma ich dotąd wcale, tudzież na niedokładne uwidocznienie w nich zmian, zaszytych de facto w tytule własności, wreszcie na wysokość kosztów intabulacyjnych.

Ze skargi powyższe nie są bezpodstawne, temu podobno nikt nie zaprzeczy, a chociaż najczęściej przyczyna ich leży w wadliwości ustawy, to przecież w wielu razach spowodowane bywają także nienależytem jej zastosowaniem. Skargi mówią o nadużyciach, lecz komisya nie mogąc ich sprawdzić, sądzi, że skrzywdzony w obowiązujących ustawach znalazł może zawsze środek do zniesienia nadużycia. Zresztą sam fakt tak licznych użaleń wszystkie organa dotyczące spowodować powinny do ścisłego przestrzegania przepisów, obecnie obowiązujących, bo i w ich ramach postępowanie sądowe tak w sprawach spornych jakoteż niespornych, a szczególnie i działalność notaryuszów, stać się może dla ludności wiejskiej w wielu wypadkach zbawienią. To samo tyczy się skarg, podniesionych przeciwko proboszczom, i innych nadziej, że do usunięcia ich w razie, gdyby miały być gwałtownie uzasadnione, pierwszy przyłożą rękę sami duchowni, a to już przez wzgląd na wzniesione swoje powołanie.

Inaczej rzecz się ma w przypadkach, — wywołaniem wadliwością ustaw lub rozporządzeń obowiązujących. Tu już rzecz sądu Sejmu wykazać te wadliwości, i wszelkimi w jego zakresie leżącymi środkami starać się o zastąpienie przepisów takich innymi, stosowniejszymi. Otóż nie podlega żadnej wątpliwości, że radykalna reforma postępowania sądowego w jego całości jest konieczną, że dzisiejsze postępowanie, uciążliwe tak dla stron, jakoteż dla sądu, chybia celowi, i dlatego to wniosek dr. Stanisława Madeyskiego, domagający się tej reformy, ogólnego w Wysokim Sejmie doznał poparcia. Ostatecznie sprawa ta oprze się o Radę państwa w Wiedniu, — a czem rychlej będzie przeprowadzona, tem prędzej usunie będą i skargi na wielką część ciężarów, na które nasz lud teraz narzeka. Z tej przyczyny uważa komisya także za rzecz niewłaściwą obecnie, zanim akcja pod tym względem będzie rozpoczęta, poruszać osobno sprawę zaprowadzenia sądów pokoju lub gminnych, a to tembardziej, skoro to zrealizowaniu nierównie dalej sięgającej myśli posła Dra Madeyskiego stanęłyby mogło na przeszkodzie.

Wniosek tego posła daży wprawdzie i do zmiany przepisów co do egzekucyi sądowej, mimo to komisya uważałaby już obecnie za właściwe, — dążyć do pośrednictwem odrębnego wniosku do tego, aby egzekucya na nieruchomości, sama przez się nader kosztowna, nie była dopuszczana przy bagatelnych sumach, wyjąwszy, iżby przeprowadzona poprzednio egzekucya na ruchomości okazała się bezskuteczna.

Zwolnienia mas spadkowych do wysokości 500 złr. od spłaty należności, Wysoki Sejm domagał się już od dawna, a w roku obecnym sprawa ta przez wniosek hr. Tyszkiewicza znów została poruszona. Zresztą nadmienić tu wypada, że minister skarbu wniósł w Izbie deputowanych projekt zmniejszenia o połowę należności przy masach do 1000 złr. wartości i projekt ten w dotychczasowej komisji już został przyjęty.

Przedse założenie ksiąg gruntowych byłoby bardzo pożądaną, należy jednak w pierwszej linii od pomoczenia sił koncepcyjnych w naszych sądach, czego się nasze władze sądowe i delegaci do Rady państwa ciągle domagają.

Weiganie zaś z urzędu zmian, zaszytych w tytule własności zagród włościańskich, zostało już w roku obecnym na mocy odrębnej ustawy przy-

spadkach zaprowadzone, pośrednio zaś przymus taki z powodu utrzymania ewidencji katastru gruntowego osiągniętnym bywa i w innych wypadkach.

Co się wreszcie tyczy żądania zmniejszenia kosztów intabulacyjnych, — to uzasadniony wniosek, wykazujący dokładnie, — w czem tkwi też pod tym względem, zdaniem komisji byłby pożądanym. (D. c. n.)

KORRESPONDENCA „CZASU“

Wiedeń 8 października.

Sytuacja w Serbii zaczyna się pomału wyjaśniać. Zamknięcie raptowne Skupczyny nie znaczy bynajmniej, aby chciano zgwałcić konstytucyę, jak to utrzymują tutejsze niemieckie dzienniki. — Nowy gabinet postanowił zamknąć tymczasowo posiedzenia dla dwóch przyczyn. Najprzód scenę gwałtowną, jakie się już w samych początkach działy, świadczyły o ogólnem usposobieniu Skupczyny i rząd widział się w niemożności zawarcia jakiegobądź porozumienia, a nawet zawieszenia broni. Pewna część radykałów, a najbardziej stronnictwo Risticza, ciągnął hałasem i krzykiem miała na celu wywoływanie skandalów i zajęcie podobnych tym, jakie się działy na pierwszym posiedzeniu. Wszelka transakcyja wydawała się w takich warunkach niemożliwą. Powtóre rząd miał pewne wskazówki, że radykali chcą pociągnąć ministeryum Piroczanacza do odpowiedzialności za nadużycia, jakie niby się działy podczas wyborów. Korzystając z zamknięcia chwilowego posiedzeń, p. Krysticz ma zamiar porozumieć się ze stronnictwem radykałem, o ile to będzie możliwe. Nowa większość Skupczyny składa się z umiarkowanych, z którymi można się będzie porozumieć drogą pewnych koncesyj, i z frakcyi intransygentów, inaczey zwanej frakcyi anty-dynastycznej i republikańskiej. Stronnictwo p. Risticza składa się z jedynastu członków i niema żadnego wpływu.

Otóż chodzi o to, aby frakcyę intransygentów zdemaskować wobec kraju i dowiedzieć mu, że rząd nie chce występować przeciw radykałom wogóle, ale nie chce mieć nic do czynienia z żywiołami rewolucyjnymi i tych chce się pozbyć. W przemowie swojej wczorajszej do odcierów, król Milan oświadczył, że przeciw tym ostatnim trzeba walczyć w interesie stanu i w interesie dynastyi. Pod tym względem nowy gabinet jest gabinetem akcyi, jak go nazwały tutejsze dzienniki. Jednak, co się tyczy zbliżenia i porozumienia z umiarkowanym stronnictwem radykałem, p. Krysticz wydaje się najbardziej powołanym do przeprowadzenia tej myśli, już że względu na to, że sam należał niedawno do gabinetu Risticza.

Co się tyczy konwenyji kolejowej, to fałszywym jest zupełnie, jakoby się w Wiedniu lub Belgradzie obawiano, że Skupczyna takową nie uchwali. Nie Austria, ale Serbia domagała się przyjęcia linii w kierunku, w którym została uchwalaona. Rządowi austriackiemu chodziło głównie o połączenie linii wschodniej, prowadzącej do Konstantynopola, z linią austro-kołczyńską, i to w najprostszych kierunkach. Serbia domagała się koniecznie połączenia pewnych punktów strategicznych, i tem udatniła przyszłą budowę kolei żelaznej do Saloniki. Austrii nie zależy na tem bynajmniej, że względu na konkurencyę handlową, która powstanie ze strony Anglii, skoro linia Salonika-Aleksinacz zostanie wybudowana. W Wiedniu operano się najprzód dzisiaj wykinętej linii, ale ostatecznie zrobiono koncesyę Serbii i pracowaon przez dwa lata w Konstantynopolu, aby Turcyę skłonić do przyjęcia warunków serbskich. Warunki te swego czasu był postawił p. Risticz. Konwenyja kolejowa została więc zawartą nie w duchu pierwszych wymagań Austrii, ale na podstawie konwenyji, zawartej z p. Risticzem, a więc z radykałem stronnictwem. Nie można tedy wątpić, że większość dzisiejsza Skupczyny zechce zrobić pod tym względem jakieśbądź trudności. Gabinet Piroczanacz nie jest bynajmniej odpowiedzialnym w tej kwestyi.

Wczoraj stanęła ugoda między Linderbankiem i firmą Siemens i Halsek względem budowy i eksploatacyi kolei żelaznych elektrycznych w Austrii. Najprzód ma się budować linia miejska, podziemna, wiążąca główne punkta Wiednia. Przedsiębiorcy zapewnią sobie pomoc rządu i rady miejskiej wiedeńskiej. Linderbank uczestniczy dwoma trzeciami, Siemens jedną trzecią. Przedsięwzięcie to uważanem jest jako rzecz wielkiej przyszłości.

Wiedeń 8 października.

Prasa niemiecko-liberalna ma zawsze pod ręką gotowy materiał, kiedy chodzi o podszczywanie i podburzanie tej lub owej klasy podatujących przeciwko rządowi i jego intencyom, a nawet starać się częstokroć, aby zadoseć uczynić swęj zjadliwości, pojedyncze frakcyie prawicy poróżniać między sobą, ażeby im tym sposobem utrudnić ich wspólną działalność, albo ją nawet zupełnie uniemożliwić.

Główny przedmiot obrad Rady państwa, która niebawem swe posiedzenia rozpocznie, stanowią będą projekta rządowe w kwestyi podatkowej. Ponieważ rządowi zależy na tem, aby projekta te przyjęte zostały, a nadto przyjęcie ich znacznie się przyczyniło do utrwalenia stanowiska obecnego ministeryum, przeto usiłowania opozycyi niemiecko-liberalnej dążą do tego, ażeby utrudnić, albo też wcale nie dopuścić przyjęcia powyższych projektów.

Jak zwykle, posługują się organa opozycyi i w tym przypadku intrygą i podejrzliwością. Ogłaszają więc spis wszelkich możliwych i niemożliwych życzeń i żądań Czechów, Polaków, Czechów na Morawach, Słoweńców i Dalmatczyków, szczególnie zaś partyi klerykałnej, i dodają, że frakcyie prawicy zapewniły swe poparcie dla nowych projektów podatkowych, jeżeli ich żądania spełnione zostaną, i że obecnie tylko chodzi o to, czy wprzód załatwioną zostanie sprawa owych projektów podatkowych, a potem dopiero przystąpią do udzielenia owych koncesyj frakcyom prawicy, lub też, czy najpierw zadoseć się uczyni życzeniem partyi rządowych, a potem dopiero nastąpią obrady nad projektami podatkowymi.

Ma się rozumieć, że najgorzej na tem wychodzi partya klerykałna, której przypisują chęć wyłączenia od rządu reform agraryjnych, któreby jedynie właścicielom wiejskim korzyść przynio-

sły, oswabdzając własność ich, kosztem wszystkich innych podatujących, od wszelkich na niej ciężających długów.

Cel, jaki opozycya zamierza osiągnąć, zanadto jest jasnym, ażeby się bliżej nad nim zastanawiać; na szczególności nie powiodą się te plany opozycyi i nie zdoła ona ani podburzyć podatujących przeciwko rządowi, ani poróżnić frakcyi prawicy między sobą, ani też rozbić większości w parlamencie.

Zapewnić jednak możemy tych panów, że rząd nie odstąpi od swego programu agraryjnego, i że staraniem jego będzie, ażeby, mimo wszelkich przeszkód, przeprowadzonym został, i że program ten nie składa się tylko z frazesów, tak jak przedłożony przez „zjednoczoną lewicę“ program ekonomiczny, a że tak jest rzeczywiście, przekonywują nas najlepiej ustawy, — należące do owego programu, które już zostały wprowadzone w życie, i które tak błogie skutki przyniosły.

Jako charakterystyczny przyczynek do poznania używanej metody przez pewne organa, celem informowania się o zajęciach w Czechach, posłużyć może następujące pismo, przesłane do Morgen Post przez trzydziestu niemieckich obywateli miasta Königinhof, w którym oświadcza, że doniesienia, jakoby wykrecozenia, które w mieście tem miały miejsce, były wymierzone przez Czechów przeciwko Niemcom, są prostru złośliwym wymysłem podszczywających korespondentów. Pismo to brzmi, jak następuje: „Niżej podpisani obywatele narodowości niemieckiej z miasta Königinhof protestują niniejszem najenergiczniej przeciwko w ostatnim czasie umieszczanym artykulom dziennikarskim, które pełne są kłamstwa i nienawiści i przez ludzi niepowołanych, tylko w tym celu napisane zostały, aby szkodzić zgodzie, jaka dotąd w naszym mieście panuje.

„Kłamstwem jest, jakoby żaden Niemiec w Königinhof nie był już pewnym swego życia i mienia, przeciwnie Niemcy i Czesi zgadzają się między sobą jaknajlepiej, tak w życiu handlowem, jak towarzyskim, i starać się będą, aby za pomocą Bożą i nadal tak było, czemu wszystkie kunsztowne, podszczywujące, że znanych źródeł pochodzące prowokacye nie zdołają przeszkodzić.

Königinhof 30 września 1883.“ (Podpis 30 powołanych obywateli niemieckich). Zdale się, że pismo to nie potrzebuje żadnych komentarzy.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 8 października.

Przewodniczy wiceprezydent Nuczowski. Sekretarz odczytuje pisma Madzie do Rady, między którymi znajduje się prośba Wydziału tutejszego Towarzystwa Muzycznego o udzielenie na rok przyszły dotychczasowej subwenyji.

Z porządku dziennego, radca Magistratu Szymkiewicz, czyni następnny wniosek: Rada miasta zezwala już teraz na wypłatę p. Edwardowi Mazalowi ostatniej raty ceny kupna realności, przeznaczonej na koszary obrony krajowej pod l. 143 dz. IV na Piasku w kwocie 2092 złr. 50 cent., płatnej w dniu 12 maja 1884 — pod warunkiem wystawienia deklaracyi przez p. Edwarda Mazala, iż zrzeka się pretensyi do procentów zwłoki po 6% w kwocie 134 złr. 95 cent za czas od 12-go maja 1882 do 9 czerwca 1883 od drugiej raty w kwocie 2092 złr. 50 cent., wypłaconej dopiero 9 czerwca 1883, zamiast 12 maja 1882 r. — Rada wniosek przyjmuje.

Radca Magistratu Zawilowski, imieniem sekcyi IV, czyni wniosek, ażeby Rada wybrała dwóch kandydatów, celem przedstawienia ich Wydziałowi krajowemu, który jednego z nich zamianuje członkiem komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w miejsce ustępującego r. m. Walerego Rzewuskiego. Rada wybiera jako kandydata na członka komitetu r. m. Dra Domańskiego, dotychczasowego zastępcę członka Komitetu, a na miejsce jego wybiera dwóch kandydatów r. m. Schwarzę i Gwiazdomorskiego.

Następnie uchwalono: Zatwierdzić oferty Juliusza Przeworskiego i Florjana Leitra, mocą których zobowiązał się pierwszy dostarczać na rok 1883/4 dla Magistratu i zakładów miejskich potrzebną ilość węgla po cenie 33 1/2 cent. za 50 kilogramów, a do rzeźalni miejskiej na Grzegorzach po cenie 35 1/2 centa za kilogram; — drugi zaś potrzebną ilość drewna po cenie 3 złr. 75 cent za metr sześcienny.

Asygnować p. Maryi Koziańskiej, wdowie po ś. p. Mauryem Koziańskim, radcy Magistratu, pensyę wdowią w kwocie 590 złr. 62 1/2 cent. rocznie od dnia 27 czerwca b. r. Umorzyć kwotę 100 złr. powziętą tytułem zadatki na placę przez ś. p. Jana Popiela, dyrektora archiwum.

Wymierzyć w drodze łaski p. Bronisławie Popielowej, wdowie po ś. p. Janie Popiele, dyrektora archiwum, emeryturę w kwocie 300 złr., a sierotom dodatek również w kwocie 300 złr. roczną aż do czasu dojścia do pełnoletności.

Przejąć do porządku dziennego nad wnioskiem r. m. St. Feintucha o wyjednanie ustawy, któraby zobowiązywała Tow. ubezpieczeń do uiszczania pewnego procentu na utrzymanie straży pożarnej.

Powołać w miejsce zmarłego r. m. Salomona Deichesa do pełnienia obowiązków rady miejskiej p. Stanisława Armolowicza.

Przyjąć legat ś. p. Stanisława Małachowskiego w kwocie 1000 złr. na szpital dla nieuleczalnych biednych, a zarazem upoważnić r. m. F. Jakubowskiego i Dra Machalskiego do podpisania aktu fundacyjnego.

Upoważnić Prezydenta miasta oraz r. m. Machalskiego i F. Jakubowskiego do podpisania deklaracyi na ekstatulacyjną czynszu ziemnego z realności l. 30 dz. III splecanego.

Przyjąć do gminy: Leiba Ebera, Wacława Ulihracha i Teofilę z Kurowskich Lipińska. Nad prośbą Wojciecha Wincentego Fijałka o przyjęcie do gminy, przeszła Rada do porządku dziennego.

R. m. Gwiazdomorski, imieniem sekcyi II przedkłada następujące zamknięcie rachunków funduszu miejskiego obrotowego i zakładowego za rok 1881.

a) Majątek obrotowy: W r. 1881 wynosił przychód złr. 543,966 ct. 81, rozechód 525,788 złr. 47 1/2 cent. — pozostało złr. 18,178 złr. 33 1/2 cent. Budżetem, przez Radę na rok 1881 uchwalonym, obliczono przychód w tytułach zwyżających, zasilkowych i nadwyżających na złr. 495,116,

wpłynęło rzeczywiście 533,515 złr. 89 ct. a zatem więcej o 38,399 złr. 89 1/2 ct.

Wydatków budżetem przewidzianych uchwalono we wszystkich tytułach złr. 491,862, dodatkowe kredyty, późniejszymi uchwałami Rady dozwolone wynosiły złr. 16,752, razem 508,614 złr. Wydano zaś 493,014 złr. 82 cent. — a więc mniej o złr. 15,999 ct. 18.

b) Majątek zakładowy: Wynosił przychód łącznie a reszta kasowa z r. 1880 w gotówce złr. 44,337 ct. 28 1/2, w obligacjach złr. 110,100 ct. 48, rozechód w gotówce 43,135 złr. 15 ct. — w obligacjach 7,700 złr. — a więc reszta w gotówce złr. 1202 ct. 13 1/2 — w obligacjach złr. 102 400 złr. 48 cent.

Powyższe zamknięcie rachunków, złożone przez Wydział rachunkowy, przyjmują Rada do wiadomości i udziela z administracyi powyższych funduszy absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom kasy miejskiej.

Radca Magistratu Zawilowski, imieniem sekcyi IV, przedkłada następujące sprawozdanie komisji szkoły rzemieślniczej o stanie tej szkoły z końcem roku szkolnego 1882/3:

Nauka w szkole tej rozpoczęła się w ubiegłym roku szkolnym d. 11 września 1883. Zapisało się do szkoły 583 uczniów, między nimi 23 czeladników prawie wyłącznie na naukę rysunków. Do klasy IV zapisało się 194 uczniów, musieli więc być utworzonym II oddział. Szkoła miała zatem 5 klas o 6 oddziałach. Najwięcej było uczniów z szewców, bo 140, najmniej z cechu piekarszy, bo nie było ani jednego ucznia z tego zawodu. Uczestniczenie do szkoły było u przeważnej części uczniów regularnem. Na nieregularne uczestniczenie wpływały szkodliwie i w tym roku dwie okoliczności: nieświadomość uczniów o pożytku z nauki i niechęć majstrów, aby ich uczniowie z nauki korzystali. Wpływała także i ta okoliczność, że uczniowie byli wypisywani bez świadectwa szkolnego, zapobiegło temu wszakże odpowiednie rozporządzenie, wydane komisarzom cechowym. Jest także znaczna różnica między liczbą ucni zapisanych do szkoły, a między uczęszczającymi do szkoły z końcem roku szkolnego. I tak zapisało się uczniów 560, a przy końcu roku było tylko 388. Powodem tej różnicy w liczbie, jest przesiedlanie się i wyzwalanie ucni, nareszcie niedbalstwo majstrów w posyłaniu do szkoły. Wskutek uchwały komisji szkolnej porozumiał się Magistrat ze Starszymi Cechów, i ci przyrzekli przeniesić zwykły termin wyzwalania uczniów na czas około Świąt Wielkanocnych, t. j. na czas, gdy kończy się kurs w szkole. Niektóre cechy zastosowały się już do tego terminu i przez to zapewniły liczniejsze uczestniczenie do szkoły przy końcu roku. Przy szkole rzemieślniczej zaprowadzono także kurs nauki rysunków dla czeladników pod kierunkiem osobnego nauczyciela i w osobnej sali. Na naukę to zgłosiło się pięciu czeladników stolarskich, którzy po jakimś czasie uczestniczać przestali. Następnie zgłosiło się na tę naukę 6 czeladników, którzy do końca kursu uczęszczali. Obiega pogłoska, iż niektórzy majstrowie z umysłu nie podali czeladnikom do wiadomości odezwy, wzywającej ich za pośrednictwem majstrów do uczestniczenia na rysunki.

Zaprowadzone wskutek uchwały komisji szkolnej rekolekcyje dla uczniów osiągnęły pożądaný skutek. Młodzież szkolna licznie zgromadzała się na takie nauki, przez tryz następujące po sobie niedziele, i sama upominała się, aby mogła wspólnie przystępować do spowiedzi wielkanocnej. Biblioteka szkolna posiada 258 dziełek, w 274 egz., 381 tomach. W ubiegłym roku szkolnym było 185 uczniów, którzy wypożyczyli książki do czytania i takowych 1815 przeczytali. Chęć do czytania książek objawia się między uczniami nawet po zakończeniu roku szkolnego, dyrekcya więc wypożycza im książki co niedziele. Minister oświaty przysłał za pośrednictwem Namiestnictwa dla szkoły chromolitografowaną tablicę z herbami państwa i poszczególnych krajów państwa monarchii. Rok szkolny zakończono d. 20 maja r. b. z nabożeństwem w kościele OO. Franciszkańców.

Z uczniów zapisanych poczyniło postępy 263, nie poczyniło postępow 141, nie klasyfikowano 179. Nagrody otrzymało 20.

Dodać należy, że wskutek energicznego wykonywania przez Magistrat przymusu szkolnego, w r. z. na r. b. napływ uczniów jest tak liczny, że dyrekcya ujrzała się zmuszoną zażądać utworzenia klas noworodzonych.

Następujące przedmioty były udzielane: Religia, język polski, język niemiecki, rachunki, geometrya, historia i geografia, historia naturalna, fizyka, rysunki, kaligrafia, i modelowanie. — Nauki udzielało 13 nauczycieli.

R. m. Warszawa uer zapytuje, kiedy podobna szkoła wprowadzona będzie w życie przy szkole miejskiej na Kazimierzu? — i wykazuje zarazem jej skutki w tej dzielnicy miasta.

Sprawozdawca odpowiada, że sprawa otworenia szkoły rzemieślniczej na Kazimierzu jest rozpatrywana w odnośnej komisji i nieadlugó już przyjdzie do obrady pełnej Rady.

Rada przyjmuje sprawozdanie o szkole rzemieślniczej zatwierdzając do wiadomości.

R. m. senator Hosowski przedkłada Radzie imieniem komisji archiwalnej sprawozdanie, z którego wynika, że w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu skatalogowanych zostało akt luźnych, obejmujących orzeczenia królewskie, 175 sztuk na osobnych kartkach. Z polecenia Magistratu robiono poszukiwania akt., dotyczących ustaw i przepisów dla szkół z XVI w., a to na skutek odezwy Dra Jana Müllera w Plauen.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania do wiadomości, posiedzenie zamkniętem zostało.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 października.

Dla zwiedzenia wystawy zabytków z epoki Sobieskiego i studyów nad nagromadzonemi tam dziełami sztuki, przybyli przed dwoma dniami z Lwowa uczniowie szkoły przemysłowej dla rysunku, modelowania i snycerstwa przy muzeum miejskiem we Lwowie, wraz z dyrektorem tego zakładu p. Wincentym Tschirshnitzenem. Szkoła ta ma znakomite kierownictwo artystyczne, a sam fakt przyjazdu do Krakowa dla studyów nad temi zabytkami, chlubnie świadczy o wyższym poczuciu jej kierowników.

— Wojna z Moskalem! Na Szezepańskim placu tomat rozmów między sławnymi obywatelkami z Krowdrzy, Czarnej Wsi i Łobzowa, handlującymi jarzynami, a sławnymi szeroko z niepo-

spolitej wymowy i doraźnych zwrotów i gestykulacyi oratorskich — stanowi nieunikniona wojna i efektowne doniesienie! Już dziś kombinacye polityczne na Szezepańskim placu, wrzące zwycięstwo do Moskalowi, to Austriakowi, nęszą niemal krwi gorącym przedstawicielkom handlu — zieleniną. Zaczynają one widzieć już tu w Krakowie obłrzytym przygotowania do wojny, nocami mają przychodzić tysiacy armat, kul, prochu, piechoły, kawaleryi, której konie owinięte mają w szmaty kopyta, by halasą w marszu nie sprawiły i nie dawały przez to znać o koncentrowaniu się wojska. A wszystko to ginie i niknie w tutejszych warunkach, a z wiosną dopiero wyłoni się i wystąpi do wojny. Być może, że i w Królestwie odbywają się te przygotowania wojenne w ten sam sposób, jak się to ma dzieć w Krakowie, a o czem z całą stanowczością twierdzą sławne i nieprzegadane oratorki, które gotowe ręce swoim honorem i głęboką polityczną intuicyą za rzeczywistość tej prawdy nad prawdami! Być może więc, że z Krakowa rozejdzie się niedlugó za pośrednictwem wojennego organu buletyni o obłrzytym przygotowaniach wojennych, zaczerpnięty z autentycznego źródła i stwierdzi niezawodną wojnę na wiosnę między Austrią i Rosyą!

— Pożar wybuchł w poniedziałek w południe d. 8 b. m. w Zaborowie, będącym własnością państwa Dąbskich. Ogień wszczął się wewnątrz dworu, ugaszono go wszakże rychło. Prócz mebli, zwierciadeł, splonęło kilkadziesiąt obrazów, cennej wartości, które ś. p. Antoni Niedzielski tak skwapliwie zbierał przez długie lata.

— Franciszek Dąbrowski, żołnierz wojsk polskich za Napoleona, uczestnik bitwy pod Samosierra, za Księstwa Warszawskiego i w wojnie 1831 r., zakończył życie w d. 8 b. m. w Kolomyi, przeżywszy lat 78.

— Z Laxenburga donoszą, że znów wrócił idylliczny spokój do tamtejszego zamku i parku. Ostro wiatr jesienny, połączony z deszczami, pozbilił i pocerwienił przedwczesnie liście drzew niebotycznych. Arcyksiężna Stefania nie opuszcza jeszcze swoich komnat i rzadko tylko przyjmuje odwiedziny. Ks. Filip Kobursko-Gotajski z małżonką wyjechał już od dłuższego czasu z Laxenburga do dóbr swoich, na Węgrzech. Program dzienny Arcyksiężny mało jest urozmaicoony. Z wyjątkiem rysunków nie może się z polecenia lekarzy Arcyksiężna, która używa najlepszego zdrowia, — zajmować żadną robotą ręczną, ani oddawać się muzyce. Najczystsze i najmilsze rozstargnienie następuje jej „mała Eliza“, która się wybornie chowa. Przez cały dzień prawie są razem matka z córką, albo w apartamentach Arcyksiężny, albo w pokoju dziecięcym. W przyszłą niedzielę będzie właśnie sześć tygodni, jak mała arcyksiężniczka Elżbieta ujrzała światło dzienne. W dniu tym odprawi się również w dworskiej kaplicy w starym zamku, jak w kaplicy domowej uroczyste nabożeństwo, na którem Arcyksiężna pierwszy raz po swoim rozwianiu, ukaże się. W sobotę około 3 po południu, — wrócił arcyksiężę Rudolf ze Styryi z polowania na grubą zwierzynę do Laxenburga. Zaraz po powrocie zrobiła mu dostojna małżonka niespodziankę, ofiarowaniem bardzo trafionej miniatury nowonarodzonej Arcyksiężniczki, którą Arcyksiężna podczas nieobecności Arcyksięcia wymalowała. Co do przeniesienia się Arcyksięcia do Pragi, niema jeszcze stanowczego postanowienia.

— Proces przeciw mordercom Józefa Majlatha, prezesa węgierskiej Izby magnatów, oraz prezesa najwyższego trybunału, który się rozpoczął d. 1-go b. m., zakończył się, jak donosił telegram, d. 6-go b. m. skazaniem na śmierć Spangi, Pitolego i Berenzę. Spanga złożył zeznania zgodne z przeprowadzonym śledztwem. Berenz, służący u Majlatha, namówił go do ograbienia swego pana i zapoznał go z Pitelmy, jako z człowiekiem wyprobowanym w takich sprawach. D. 26-go marca wprowadził Berenz Spangę i Pitolego do pałacu i ukrył ich najprzód w piwnicy, a następnie pierwszego pod swem łóżkiem, drugiego w szafie. Gdy Majlath wrócił do domu rozebrał się i Berenz wszedł, mordercy wszedłszy pochoi do pokoju, rzucili się na swoją ofiarę, skropowali jej rękę i zatkali rękami usta, poczem wzięli się do rabunku, którego dokonał głównie zdaje się Pitely, skoro po wyjściu na ulicę, udzielił on z rabunku Spandze 610 do 650 złr., zegarek z łańcuszkiem, pierścionek i paltot. Do kasy ogiorniarowej rabusie dostać się nie mogli; wychodząc, zacięgli mocno sznur na szyi Majlatha. Berenz patrzył na to wszystko z przyległego pokoju. Pitely zeznał zgodnie ze Spangą, zaprzeczył tylko, jakoby miał pomagać Spandze dusić sznurem Majlatha.

— Sulan przeciwnikiem mody. Tureckie dzienniki w Konstantynopolu ogłaszają rozporządzenie tamtejszego dyrektora policyi, w którym znajduje się wezwanie do kobiet machometanek, aby w ciągu miesiąca zarzuciły płaszcz europejski, suknie zwierzchnie według kroju mody zachodniej i przezroczyście welony, które niedosć twarz zasłaniają; i wróciły do tureckich płaszczów, zwierzchnich sukien i welonów. Po upływie oznaczonego terminu, wszystkie kobiety, które się nie zastosują do tego rozporządzenia, będą karane grzywną. W rozporządzeniu tem jest zmianka, że wyszło ono z polecenia Sultana i Szek-ul-Islama, którzy wiele są zasnućmi szaleem kobiet tureckich nasładowania swych sióstr chrześcijańskich i przyjmowania ich stroju.

— Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Ludwika Holmera, za oszustwo; Jana Paleja, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności; Rozalię Mysińska, za kradzież w służbie i zbiegnięcie z takowej; Jędrzeja Palichleba i Izaaka Fingehuta, za kradzież bielizny przez włamanie się; Elżyżka Szelegriga, za nabycie rzeczy skradzionych; Romana Mikulę, za kradzież rzeczy swego majstra i zbiegnięcie z nauki; Józefa i Franciszka braci Radwańskich, za udział w kradzieży; za pijaństwo 6 osób.

W policyi złożono: portmonetkę z pieniędzmi, którą wczoraj p. Abraham Bazes znalazł w ulicy Grodzkiej; lornetkę szylkretową, którą złożył p. Henryk Soczek, optyk, a którą mały chłopiec przytnął do jego sklepu w celu sprzedaży przed paroma tygodniami, a zapytany o źródło nabycia fakowej, zniknął.

Repertuar teatralny.

We czwartek 11-go: Uczuciowi, Bliznińskiego. Po raz trzeci.

Montecarlo pp. Crémieux i Pernety. Po raz trzeci. W sobotę 13-go: Rodzina Furiozów, komedya w 4 aktach, ze szwedzkiego, Fryderyka Rüss. Po raz pierwszy.

D. 9go października pochmurno, dżdżysto; term. od 8-9 doszedł do 12-4 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano dnia 10go stan jego był 748-2 millim.; term. 10-6 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 11go października: ŚŚ. Placidy i Filonelli pp.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Uczuciowi i Montecarlo, dwie nowe wystawione komedye zapelnily wczoraj po raz drugi teatr publiczności, która zachwyciła się pierwszorzędnymi pięknościami komedyi Montecarlo i wykwintną grą wszystkich, występujących w niej artystów. O komedyi Blizińskiego mówiono, że o wiele więcej warta, niż jej reputacja. Nadmienić należy, że dla tutejszej sceny została ona znacznie skróconą.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego doniesienia:

Miasto Biecz, rodzinne gniazdo Marcina Kromera, za czasów Jagiellońskich i Zygmuntońskich świetnie i pełne zasług w przeszłości narodowej zajęło miejsce, o czem świadczą znajdujące się tam znakomite zabytki sztuki i historyczne pamiątki. — Wojny szwedzkie, nieszczęścia kraju i ostatnie miasta zniszczenie przez pulkownika Drowicza, uciurajacę się w tych stronach z Barskimi Konfederatami, — zmieniły całkiem zamożną postać Bieca, na liche obecnie miasteczko. Wiele dawnych zabytków, to co dla sztuki i historyi godnym być mogło zachowania, rozszarpało się już, i bezpowrotnie zniknęło; lecz i to, co pozostało, o ocalenie doprasza się usilnie. Stabe atoli usilowania pojedynczych ludzi nie wiele dotąd zaradzić mogły; rok zaś dopiero ternajbliższy dla pamiątek starego Bieca lepszą przyszłość stanowić może. Dr. Maryan Sokółowski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, sam znawca sztuki i poparty zachętą wpływowych ludzi, przebywając tego lata w Libuszy, powziął szczerą myśl, aby zbiorowemi siłami ocalić resztkę zabytków Bieckich. W dniu 19 sierpnia b. roku zbranych kilku z Bieca i okolicy obywateli przystąpiło do zawiązania odpowiedniego celowi Komitetu, powołując na przewodniczącego w nim p. Karola Rogawskiego, nieobecnego na tem zebraniu, a który od dawniejszych już lat Bieczem się zajmował. Dnia 26 września b. r. Komitet zebrał się już pod kierownictwem przewodniczącego, dla uzupełnienia i określenia swoich czynności, a ukonstytuował się stanowo. Zaproszono na honorowego prezesa JE. Wilhelma hr. Siemińskiego-Lewickiego, tajnego radcę, członka Izby panów, jako dziekana majętności dawnego Starostwa bieckiego. Na członków w honorowych: Najprzewielebniejszych biskupów przemyskich obydwoich obrządków: X. Łukasza Ostoję Soleckiego i X. Jana Stupnickiego, oraz X. Ignacego Łobosa, biskupa Leucyńskiego, sufragana przemyskiego. Na członków czynnych: każdorazowego prezesa Rady powiatowej gorlickiej, panów: Władysława księcia Czartoryskiego; Konstantego hr. Przeździeckiego; dr. Maryana Sokółowskiego, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego; Karola Rogawskiego, właściciela Olpin, dawnego posła na Sejm i do Rady państwa z tutejszego okręgu, korespondenta wiedeńskiej komisji centralnej pomnikowych zabytków; Adama Skrzyńskiego, właściciela Libuszy, obecnie posła do Sejmu; X. kanonika Tomasza Jaszczora, proboszcza bieckiego; Kornela Oczkowskiego, burmistrza miasta Bieca; Antoniego Kotowicza, lekarza miejskiego, botanika stron tutejszych; Franciszka Karasińskiego, Radcę namiestnictwa, właściciela domu dawnej rodziny Kromerów; Stanisława Znamiorskiego, notariusza w Gorlicach, właściciela domu dawnego Grodu w Biecu; Ludwika hr. Dembickiego z Krakowa; Aleksandra Rogojskiego, c. k. majora na pensyi, właściciela Szembarku i starego tam zamku; Rudolfa Wittiga, właściciela Harklowy; Adama Szolajskiego, właściciela Rzepiennika Biskupiego; Józefa Olszewskiego, właściciela Rzepiennika suchego; Władysława Chmielowskiego, właściciela folwarku w Biecu. Przewodnictwo Komitetu objął zastanowić pan Karol Rogawski; zastępstwo przewodniczącego X. kanonik Jaszczór, a na sekretarza p. Władysława Chmielowskiego i pana Juliusza Schenborna, chemika z Libuszy. Zjednoczenia miejscowych rysunków do publikacji podjął się pan Apollinary Kotowicz, — uczeń szkoły malarstwa w Krakowie. Przyjęto nazwę: „Komitet restauracji zabytków pomnikowych miasta Bieca.“

W ten sposób ukonstytuowany Komitet, otrzymawszy już słowa zachęty, obietnic gorącego poparcia i współdziałania p. konserwatora na Zachodnią Galicję, dr. Józefa Lepkowskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, rozdzielił pomiędzy siebie przygotowane czynności, aby z wiosną mógł już rozpocząć pewną robotę. O pospiech w takim przedsięwzięciu iść tu nie może, ale prowadzić go wy-

padnie umiejętnie i z wytrwałością przez lata w miarę funduszy, jak zwykle dawniej prowadzono *mięricia Ecclesiae*. Komitet z końcem każdego roku ogłaszać będzie w pismach publicznych sprawozdanie wraz z rachunkami z swoich czynności.

Czytamy w Dzienniku Poznańskim: „Teatr polski. W czwartek dnia 11 bm. pierwsze przedstawienie składające się z komedyi Aleks. hr. Fredro (ojca): *Dwie bliźni*, oraz z komedyi (po raz pierwszy) Aleks. hr. Fredro (ojca): *Pan Benet* i po raz pierwszy farsy Stan. Dobrzańskiego: *Wujaszek Alfonsa*.

W sobotę 13-go po. raz pierwszy komedya Bałuckiego: *Dom otwarty*.

W niedzielę 14-go bm. wznowiona komedya Aleks. hr. Fredro (ojca): *Damy i huzary*.

We wszystkich tych przedstawieniach bierze udział znakomity artysta nasz a zarazem kierownik artystyczny sceny i reżyser p. Józef Rychter, jak nie mniej zaprezentuje się w nich cały nasz personalny dramatyczny, a to dla możności publiczności poznać i ocenić jego siłę.“

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 7 i 8go października.

W skutek robót w polach, dowóz zboża na wczorajszą targ na Baranie, był nadzwyczaj mały i to głównie z małych posiadłości. Placono za pszenicę na 237 funtów od 50— do 53 1/2 złp.; żyto na 227 funtów od 39— do 42— złp.

Innych produktów nie dowieziono lub w bardzo małej ilości, dlatego cen nie notowaliśmy. Z powodu małego dowozu zboża na dzisiejszy targ kleparski, ruch i obrót odbywały się w bardzo małych rozmiarach.

Placono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9— do 10-20 złr.; czerwona od 9-50 do 10-50 złr.; biała od 9-20 do 10-30 złr.; żyto piękne od 8-50 do 8-80 złr.; ostatnie od 8-20 do 8-55 złr.; jęczmień piękny od 8— do 8-25 złr.; ostatni od 6-50 do 7-50 złr.; owies od 7-25 do 7-80 złr.; „troch od 9— do 10-50 złr.; fasole od 10— do 12— złr.; „arke od 8— do 8-50 złr.; proso od 6-50 do 7-50 złr.; wykę od — do — złr.; jagły od 11— do 12-50 złr.; kukurudzą od 8— do 8-50 złr.; rzepak od — do — złr.; koniżynę czerwona od — do — złr.; białą od — do — złr.

Rzepaku nie było w targu.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa: (s.) Wczoraj po południu, odbyło się posiedzenie posłów z kurii mniejszej własności. Posiedzenie to było zajmującym ze wszech miar i ważnym. Po obraniu p. Potockiego na przewodniczącym, hr. Artur Potocki powiłał serdecznie przybyłych posłów ruskich i postawił wniosek, aby wzmocnić Komitet dwoma członkami wybranymi z ich łona.

Posel Romaniczuk podziękował za powyższe słowa; wyłomaczył, dlaczego Rusini nie brali udziału w obradach grupy poselskiej mniejszej własności. Obecnie przystąpił oni z zadowoleniem do wspólnej pracy, bo przecież to same interesa i potrzeby łączą wszystkich posłów, będących przedstawicielami i obrońcami ludu wiejskiego; dlatego wreszcie za porozumieniem i propozycją dwóch członków do Komitetu. Mowa posła Romaniczuka, przyjęta oklaskami. Do Komitetu zostali wybrani p. Leniński i X. Sieczyński.

Posel Struszkiewicz zabrawszy głos, powiada, że wprawdzie dotąd jeszcze nie złożył postulatów swoich wyborów, ale zamierza to uczynić dodatkowo i zapowiada zyczenia w sprawie banku włościańskiego. Mowa zajmowała się tą kwestyją, ma obfity materyał i prosi, aby Komitet przyjął jego propozycję w tej sprawie.

Następnie hr. Jan Stadnicki w dłuższej przemowie wykazywał, że we wszystkich żądaniach posłów z mniejszej własności, snuje się jakby jeden sznur, jeden smutny fakt, t. j. brak opieki nad ludem; dlatego nie stawia on konkretnego wniosku, ale idąc za zyczeniami objawionemi przez wyborców z mniejszej własności, rzucił myśl stworzenia u dołu naszej autonomii, organu opiekuńczego, któryby zajmował się ludem w kierunku sądowym, administracyjnym i policyjnym.

Stanisław Badeni odpowiedział poprzedniemu mowcy, zastrzegając się kategorycznie przeciw temu projektowi. Jego wyborcy nie wyrazili nigdy podobnego żądania, a nie słyszał on, aby i inni wyborcy odzywali się z czemś podobnem. P. Badeni jest przeciwnikiem ściśnienia autonomii gminy, i dlatego również powołał, oświadczyć się musi przeciw pomysłowi posła Stadnickiego. Chętnieby zaś powiłał wniosek dążący do wzmożenia tej autonomii.

Alfred hr. Potocki wniósł, aby nareczenie przystąpiono do porządku dziennego. Rozpoczęto też dyskusję nad pierwszym paragrafem sprawozdania komisji. Poseł Sieczyński (po polsku), objawił życzenie uregulowania kongruy, a w końcu postawił wniosek częstych rewizji sądów.

Dr Madejski, którego, jak wiadomo, Komisyja zaprosiła do brania udziału w posiedzeniach, w obszernej i znakomitej mowie rozwijał swoje poglądy na reformę sądownictwa, głównie ze stanowiska potrzeb i interesów ludu wiejskiego. Poparł on też gorąco wniosek Sieczyńskiego, który został przyjęty.

Posel Antoniewicz (po polsku), mówił o ustawie drogowej; uzala się, że nie jest ona poruszona w sprawozdaniu Komisji. Nad tą kwestyją pracował on długo, i ma zamiar wystąpienia w Sejmie z odnośnymi wnioskami.

Ludwik hr. Wodzicki zwraca uwagę p. Antoniewiczowi, że zadaniem tego zgromadzenia nie jest stawianie konkretnych wniosków, lecz obrabianie kwestyj, przygotowywanie takowych, porozumianie się i wogóle badanie wszystkich potrzeb mniejszej własności.

W końcu posiedzenia zdecydowano, aby komitet posłów włościańskich funkcyonował przez całą 6-letnią kadencję i uzupełniał swoje sprawozdania dalszemi postulatami posłów tej kurji. Po przyjęciu § 1, sprawozdania komitetu posiedzenie zamknięto.

Minister Dunajewski opuszcza dzisiaj Lwów, udając się przez Tyczyn i Kraków do Wiednia. Podczas pobytu swego w stolicy Galicji pozostał pan minister w ciągłym stosunku ze wszystkimi Kołami poselskimi, badając pilnie potrzeby, żądania i interesa kraju, należące do jego zakresu działania.

W sprawie przemysłu naftowego zapadły dwa ważne postanowienia, które pospieszamy wam zakomunikować. Rozporządzeniem 2go września r. b. zarządziło ministerstwo skarbu, aby uznać naftę jako: *Controlpflichtige Waare im Grenzgebiete*. Postanowienie to uniemożliwi w przyszłości przemycanie nafty. Następnie rozporządzeniem ministra finansów zostały zniesione magazyny, istniejące dotychczas przy rafineriach poza rejonom. Magazyny te były bowiem powodem różnych oszustw i nadużyć, popełnianych przez różnych przedsiębiorców. Jak utrzymują, można się jeszcze spodziewać dalszych kroków rządu w sprawie przemysłu naftowego.

Gazeta Narodowa, przytoczywszy doskonałe informacje współpracownika naszego, bawiącego we Lwowie, o przebiegu sprawy szkolnej w komisji, dodaje:

„Komisyja edukacyjna nie poszła jednak za wskazówką rządową, aby Sejm tylko uchwalenie rezolucyi w powyższym duchu się zajął, lecz obraduje dalej nad wnioskiem Dra Czerkawskiego, chcąc przynajmniej korzystać z prawa, które Sejmowi nadała nowella szkolna, w Radzie państwa uchwalona, i uchwalił odpowiedni projektom krajowym wewnętrzny ustroj szkół, miało wiecie plan nauki elementarnej, co dotąd nie należało do atrybuty Sejmu. Plan ten przedewszystkiem zmierza do takiego ustroju szkół ludowych w każdej okolicy, który praktycznym potrzebom tej okolicy odpowiada. Obejmuje on także i szkoły nieetatowe, nazwane poslikowemi lub tymczasowemi. Część ta projektu Dra Czerkawskiego ma być, jako wniosek do osobnej ustawy przedłożony Sejmowi na obecnej jeszcze sesyi. Rada szkolna krajowa, mając tę ustawę, będzie miała i rozwiązane ręce, i może szkoły nieetatowe wszędzie zakładać, n. b. jeśli Sejm fundusze na ten cel uchwali.“

„Co do rezolucyi, mającej wezwać rząd, a względnie Radę szkolną krajową, ażeby przedewszystkiem starała się o zakładanie nowych szkół, to zdaje się, iż takowa przyjdzie do skutku. Rezolucya ta w zestawieniu z zaprojektowanym planem nauki elementarnej, dozwoli Radzie szkolnej zająć się zakładaniem nowych szkół, zwanych w owym projekcie poslikowemi lub tymczasowemi, i tym sposobem może być przeprowadzona główna myśl szkolnego projektu marszałkowskiego.“

W jednej z bocznych sal sejmowych odbywa się obecnie bardzo ciekawa wystawa. Są to mianowicie wyroby tkackie włościan kossowskich, na-

ulepszonych warstatach, zaopatrzonych w przyrządy Jacquarda do deseniowania tkanin. Inteligentny ten lud tak szybko przyswaja sobie umiejętność użycia nowego przyrządu, iż widzimy na wystawie tkaniny lniane, bawełniane i z juty wszelakie gatunków, a niektóre o misterynych deseniach: serwety, ręczniki, półsukienka i sukna i chodniki — wszystko tanie, mocne i ładne, a przyczem robotnik trzy razy tyle zarabia, jak zarabiał dawniej przy użyciu niezdatnych warstataw odwiecznych.

Zdumiewający ten przykład postępu tkactwa krajowego, jest w pierwszej linii zasługą zabiegów Wydziału krajowego, który sprowadził do Kossowa pierwsze przyrządy żakardowskie, jakoteż instruktora, a następnie gorliwosci kilku dbałych o dobro powszechne obywateli, którzy wzięli w opiekę tkactwo w Kossowie — głównie inżyniera Przygodzkiego ze Lwowa.

Piękne mamy już tkaniny w kraju, lecz potrzeba im jeszcze tyłu apretury! Dotychczas bowiem potrzeba posyłać tutejsze wyroby do apretury na Szląsk.

Czytamy w Gazecie Narodowej: „Wiedeń 9 października. (Pryw.) Hr. Władysław Baworowski z Ostrowa otrzymał wstępną koncesyę na następujące koleje wycinalne: z Czortkowa, ewentualnie z Kopeczynie, w styczności z koleją Transwersalną, na Jezierzany, Borszczów do Uścia Biskupiego, tudzież z Czortkowa, ewentualnie z Kopeczynie na Janów, Trembowłę, Mikiulnicę do Tarnopola.“

Czytamy w Dzienniku Polskim: „Dowiadujemy się, że zniesione w sierpniu r. b. klasy równorzędne, zostały już wszędzie na nowo wprowadzone. W niektórych okragach szkolnych żala się inspektorowie na brak nauczycieli, gdyż część tych, co pełnili dotychczas służbę prowizorycznie, widząc byt swój zagrożony, rozbiegła się, szukając chleba w innym zawodzie.“

Cesarz niemiecki wraca dopiero 20 b. m. do Berlina, z czego wyciąga Schles. Ztg wniosek, że do spotkania się cesarza z carem nie przyjdzie.

Telegramy własne „Czasu.“

Sejm.

Lwów 10 października. (s) Komisya konkurencyjna wczoraj ukończyła swoje prace; na wniosek Adama Jedrzejowicza wybrała sprawozdawcą rektora Rittnera. Subkomitet komisji budżetowej dla wniosku Romanowicza o indemnizacyi, złożony z Stadnickiego, Hausnera, Chrzastowskiego i Romanowicza, po krótkiej dyskusyi uznał wniosek za niemożliwy do przeprowadzenia i dla zamożności kraju za niekorzystny; dziś obradować będzie podkomitet, mający obmyśleć środki do pokrycia niedoboru; wczorajsze zgromadzenie posłów włościańskich nie przyszło do skutku, odbędzie się ono dzisiaj po południu. Komisya szkolna kończy swoje prace; sprawozdawcą będzie Czerkawski; uchwali ona rezolucyę, nowellę do artykułu 12go, i drugi tytuł wniosku Czerkawskiego o planie nauk.

Lwów 10 października. (s) Na dzisiaj wieczór było zwołane Koło, celem naradzenia się nad dłuższym trwaniem sesyi sejmowej. W ostatniej chwili odłożono posiedzenie z powodu spodziewanej lada dzień odpowiedzi z Wiednia w sprawie Sejmu.

Lwów 10 października. Starowiejski, motywując potrzebę wezwania rządu, by podwyższaniem opłat od transakcyj asekuracyjnych nie utrudniał położenia Towarzystw na wzajemności opartych, wyjaśnia, że samo krakowskie Towarzystwo musiałoby opłacać więcej przeciętnie 350 procent rocznie. Dzieduszycki Wojciech zaznacza w dłuższej przemowie, że tak zabytki starożytne, jak i ci, których staraniem wykrywa się je i konserwuje, są ważnymi czynnikami rozwoju nietylko historyi, ale i życia narodowego społecznego, kreśląc zaś w krótkości historyi polskiej archeologii, wyraża przekonanie, że poparcie Sejmu proponowanego przezeń zjazdu wpłynie korzystnie na zatarcie różnicy zdań, odbijających się nie zawsze harmonijnie z nad Wisły i z nad Dniestru.

Wodzicki Henryk wykazuje, że rozporządzenie wydane na mocy ustawy z r. 1844, normujące stopę procentową kas oszczędności na prowincyi, podkopie nietylko ich byt, ale utrudni także przeprowadzenie zamierzonego uwolnienia ludności z pod ciężaru lichwy i ubóstwa. Znany wniosek Madejskiego, ujęty w formie

rezolucyi, żądającej zorganizowania sądów i ustanowienia rad rodzinnych, uchwalono jednogłośnie.

Lwów 10 października. (s) Richter, księgarz, umarł.

Berlin 10 października. *Voss. Ztg* zamieszcza korespondencyę z Alzacy, podług której areztowanie p. Antoine i znane zajęcia w Paryżu zwiększyły w Alzacy rozdrażnienie przeciw Niemcom. Panuje tam powszechne przekonanie, że wkrótce przyjdzie do wojny, która się skończy niepomysłnie dla Niemiec. Różne rodziny alzackie zerwały stosunki z rodzinami niemieckimi.

Paryż 10 października. Do ludzkiego ratusza wyrzucenym został nabój dynamity, nie wyrządzając jednak większych szkód. Obwiniają o to anarchistów.

Paryż 10 października. *Telegraph* donosi, że ministeryalny okólnik Grévo, polecający prefektem wypłacić proboszczom i administratorom probostw zawieszono pensye, sprawił na prowincyi silne wrażenie.

Paryż 10 października. Challemeil-Lacour zdecydował się podobno ustąpić z gabinetu, z powodu nadwątłego zdrowia, bez względu na przebieg dyskusyj parlamentarnych.

Petersburg 10 października. Po krótkiej modlitwie ruszył orszak pogrzebowy Turgeniewa z dworca kolejowego. Na ulicach zgromadziły się tłumy ludności. Pochód aż do cmentarza trwał 3 1/2 godziny. Szóstokrotny karawan okrywał baldachem z złotocień brokatu z białemi pióropuchami. Uroczystość żałobna na cmentarzu trwała krótko. Porządek był wzorowy, ale przestraszało go bardzo wielu urzędników policyjnych i kozałków. Na cmentarz niektóre tylko osoby miały wstęp. Niektóre dzienniki wyszły z obwódką żałobną, a wszystkie zajmują się przeważnie Turgeniewem.

Telegramy biura koresp.

Peszt 10 października. Sejm węgierski przyjął wniosek prezesa ministrów Tiszy w sprawie kroackiej 187 głosami przeciw 105.

Paryż 10 października. Pogłoska o mającym nastąpić zjeździe Ferrero z Bismarkiem została zaprzeczoną.

Paryż 10 października. Król Kambodży dał gubernatorowi w Saigon zlecenie, ażeby władze francuskie pobierały podatki bezpośrednio w całym królestwie, i przyrzekł zaprowadzić liberalną formę rządu. Upatrują w tem fakt, mający donosić znaczenie polityczne.

Zofia 10 października. Zgromadzenie narodowe odroczne zostało do 27go listopada, aby ministerystwo przygotowało budżet. Zgromadzenie to zbada następnie projekt zmiany konstytucyi tyrowskiej. Pogłoski, iż obecne konstytucyjne rządy nie będą trwałe, są bezzasadne. Między księciem, ministerystem i zgromadzeniem narodem panuje zupełne porozumienie.

Petersburg 10 października. Pogrzeb Turgeniewa odbył się wśród licznego udziału publiczności. Na pogrzebie było 146 deputacyi miast, zakładów naukowych i różnych instytucyj. Biskup Sergiusz pobłogosławił zwłoki. Rektorowie uniwersytetów petersburskiego i moskiewskiego, tudzież powieściopisarze Grigorowicz i Pleszczejew wygłosili mowy żałobne. Zachowanie się publiczności było wzorowe.

Kair 10go października. Wkrótce wydać ma chedyw dekret, udzielający amnestyi dla wszystkich uczestników powstania, z wyjątkiem przestępców, którzy dopuścili się kradzieży i mordu. Dekret ten ma rozwiązać wszystkie specjalne komisye sądowe w Aleksandryi i Kairze, tudzież sądy wojenne. Pręstyępy, nie objęte amnestyją, oddani będą zwyczajnym sądom.

Kursa. — Wiedeń 10 października 2 godz. 30 m. popok. — Renta papier. 78-35. — 5% Renta papier. nieopodat. 92-55. — Renta srebr. 78-70. Renta złota 99-10. — 6% Renta złota węgierska 119-40. — 4% Renta złota węgierska 87-10. — Losy z r. 1860 132-50. — Akcye Banku Austr. Węg. 840. — Akcye kredytu. 288— — Londyn 120— — Napoleon 9-51. — Lombardy 150-20. Losy roku 1864 167-50. — Akcye kolei Karola Ludwika 288— — Akcye kolei Lwowski-Czeronowieck. 166— — Akcye kolei węg.-póln.-wsch. 147— — Obligacye indenn. galicyjsk. 98-50. — Losy prem. węgiersk. 113— — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144-50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 191-50. — 6% Listy zast. hipot. 102— — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemiak. 1. A. 102— — Akcye kolei Siedmiog. 161-50. — Marki 58-75. — Ruble 117-25. — Dukaty 5-68.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Table with columns for currency types (Rubles, Dukats, etc.), denominations, and exchange rates. Includes sub-sections for 'Listy zastawne i obligi' and 'Akcye kolejowe i bankowe'.

Table titled 'Wiedeń 9 październ.' listing various bonds and interest rates, including 'Obligacye państwowe' and 'Obligacye indennizacyjne'.

Table listing exchange rates for various banks and locations, including 'Donau-Dampfsch.-Ges.', 'Linz-Budweis', and 'Eisbiety'.

Table listing exchange rates for various banks and locations, including 'Linz-Budweis', 'Eisbiety', and 'Nordwestb. austr.'.

Table listing exchange rates for various banks and locations, including 'Czary', 'Lwów 9 październ.', and 'Warszawa 9 październ.'.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie... DZIEJE REFORMACYI W POLSCE... 4 zhr. 50 ct. 2900-1-3

Patentowe opłatane Ochraniające od przeciągów do drzwi i okien, Kalosze angielskie i rosyjskie w wielkim wyborze... J. Czynciel syn w Krakowie, Rynek L. 4 obok kościoła N. P. Maryi.

Dyrekcya szkoły ogrodniczej w Czernichowie poleca wybór drzewek owocowych oraz drzew i szczyptów ozdobnych... (2298)

Une parisienne donnant des leçons de français... (2423-1-3)

W Mikulicach stacja kolei i poczta Przeworsk, są z powodu nadliczbowego stanu do sprzedania cztery buhaje pełnej krwi holendry... (2421-1-3)

Licytacja propinacji i sprzedaż drzewek i krzewów. Prawo propinacji dóbr Bobrek w powiecie Chrzanowskim... (2427-1-3)

Niema gry w loteryę bez wygranego ternu. Starannie wypracowane instrukcje ternu rozsyła R. URVICE Westend-Berlin... (2320)

DRZEWA OWOCOWE wysokopienne, piękne, nowe gatunki Jablonie 100 szt. od 6 do 8 lat mające 36 zhr. pojedyncze sztuka po 40 ct.

Za gotową zapłatę natychmiast do kupna poszukuje się szlacheckiego majątku korzystnie położonego, z zamkiem, potrzebniemi budynkami... (2394-2-3)

Dr. Jodkowski mieszka od dnia 4 b. m. w Ryнку głównym Nr. 13, dom W. Teichmanowej, gdzie apteka „pod złotą głową”... (2422-1-3)

Założona r. 1679. Wywiad Rockink Ces. król. austriacki nadzwyczajny dostawca... (2317-2-12)

Ostrzeżenie. Weksel z dnia 5 września 1888 r. na 1500 zhr., platny w dniu 5 grudnia r. b., wystawiony przez p. Stanisława Rożnowskiego... (2356-2-3)

Pielęgnowanie zdrowia. Utrzymanie zdrowia, wyzdrowienie chorych, wzmocnienie słabych, osiągnięcie długiego życia... (2356-2-3)

Publiczne wiedeńskie podjękowanie. Przez dwa lata cierpiałem na niezły oskrzel i na krtań, tak że nie mogłem przemówić słowem... (2314-2-4)

Urzędowe doniesienie wyleczenia. K. pr. centralny komitet w Flensburgu, Jana Hoffa pivo zdrowotne z wyciągu słodowego okazało się jako wyborny środek wzmacniający... (2314-2-4)

Ceny prawdziwego Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego: 13 butelek zhr. 6.6, 28 butelek zhr. 12.68, 55 butelek zhr. 25.48... (2314-2-4)

L. GOSTKOWSKI KONSTRUKTEUR DE MONTRES ASTRONOMIQUES... L. W. GOSTKOWSKI i SPÓŁKA KONSTRUKTOR ZEGARKÓW WYSOKIEJ PRECYZYI w Genewie... (2299-1-10)

B. DITMAR w wiedniu, k. k. uprz. fabryka lamp. LAMPY i ŚWIECZNIKI, lampy wiszące z fajansowemi umbralami... (2386-1-10)

FABRYKA I SKŁAD robót pozłotniczych i rzeźbiarskich Aleksandra Krywulca w Krakowie... (1870-27-30)

GRUNTOWNA I SZYBKA POMOC dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała. SWIADECTWO. Wklonczy Pan Fragner w Pradze... (1870-27-30)

Dra Rosy Balsam życia. Właściwość balsamu polega na najskuteczniejszej części od oczyszczenia i czystości soków i krwi... (1870-27-30)

Prawdziwy Balsam życia Dra Rosy jest do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera... (1870-27-30)

Mme Marie Horain ouvre à partir du 15 Octobre, un cours de leçons et de conversation française pour les adultes... (2294-3-7)

TRUMNY metalowe i drewniane, oraz wszelkie przybory pogrzebowe „CONCORDIA”... (2202-5-7)

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskim... (1748-12-15)

1) Skup weksli, opatrzonych przynajmniej dwoma podpisami... 2) Udzielanie pożyczek terminowych... (2392-2-12)

a) papierów publicznych lub innych wartości pieniężnych... b) dokumentów, po pięć centów od każdej sztuki... (1256-24)

Materye na suknie tylko z trwałej dobrej wełny owczej... (1887-16-24)

Kto chce sobie kupić taki stołek kąpielowy Weyla do opalania, może się całkiem wygodnie codziennie ciepło kąpać... (2059-11-16)

Fabryka nici bawełnianych w Breitensee M. Hanauka's Sohn skład w Wiedniu, VII, Neubaugasse Nr. 16... (2059-11-16)

Mam zaszczyt oznajmić, że na wyrażne żądanie Szanownej Publiczności, od dnia 8 b. m. zaczynam wypiekany chleb... (2376-3-3)

Cierpiącym na płuca suchotnikom i t. d. poleca się środek, który mnie i bardzo wielu innym pomógł... (1748-12-15)

WIELKI skład sukien męskich Adolf Welisch znajduje się obecnie tylko w WIEDNIU... (2392-2-12)

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA Pa Arthaud Moulin. Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew... (1256-24)

skład fabryczny w Bernie (Brünn), założony w 1866 r. Próbkę bezpłatnie. Zbiór wzo-ów d. a krawców na koszt. Wysyłki za zaliczką nad 10 zhr. opłatnie... (1887-16-24)

Własne wyroby: bawełniane przedzie poczwarskiej roboty, blichowane, nieblichowane, jedno i dwukolorowe... (2059-11-16)

